Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 207 (1837)
ROK VI.

ŚRODA

Zbrodnicze plany panów z Londynu

W interesie wrogów Polski

działała klika sanacyjnych oficerów

WARSZAWA. — W dniu 31 bm. przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces dziewięciu członków organizacji dywersyjno - szpiegowskiej, która działała w Wojsku Polskim. Na ławie oskarżonych zasiedli kierownicy tej zbrodniczej organizacji, podległej wywiadowczym ośrodkom dyspozycyjnym w Waszyngtonie i Londynie: *Stanisław Tatar* — gen. brygady, *Marian Utnik* — płk., *Stanisław Nowicki* — płk, *Franciszek Herman* — gen. brygady, *Jerzy Kirchmayer* — gen. brygady, *Stefan Mossor* — gen. dywizji, *Marian Jurecki* — płk, *Władysław Roman* — major i *Szczepan Wacek* — komandor ppor.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania osk. Stanisław Tatara, byłego szefa wydziału operacyjnego Komendy Głównej AK, a później zastępcy gen. Kopańskiego — szefa organizacji pod nazwą „Sztab Główny w Londynie".

PRZEWODNICZĄCY: Czy oskarżony przyznaje się do winy?

OSK.: Przyznaję się do winy zgodnie z konkluzją aktu oskarżenia.

PRZEW.: Jakie wyjaśnienia oskarżony chce złożyć sądowi?

OSK.: Wysoki sądzie, początki mojej przestępczej działalności skierowanej przeciwko władzy ludowej sięgają drugiej połowy 1943 r.

Nie przeciw okupantom, lecz przeciw narodowi

Kiedy po zwycięstwie stalingradzkim było widoczne, że kraj zostanie wyzwolony przez wojska radzieckie, a nie Anglosasów — oskarżony przystąpił wraz z innymi członkami komendy głównej AK i delegatury rządu londyńskiego do opracowywania planów, które miały uniemożliwić w przyszłości dojście do władzy lewicy polskiej.

„W tym właśnie tkwi moja początkowa wina — mówił oskarżony Tatar — **i w tym tkwi źródło wszelkich dalszych win. Bowiem ten mój pogląd automatycznie niemal włączył mnie do obozu przeciwników władzy ludowej, gdzie znalazłem się wraz z całą górą emigracyjną i podległą jej górą krajową, a co gorzej — znalazłem się w jednym szeregu z grupą ludzi tego rodzaju, którzy od wielu lat jeszcze przed wojną prowadzili zaciekłą walkę z wszelkim ruchem postępowym".**

Oskarżony zeznaje, że obóz ten dzielił się wyraźnie na dwie grupy, z których jedną stanowili tzw. pogrobowcy ustroju sanacyjnego — z gen. Sosnkowskim na czele i reprezentującym go na terenie kraju gen. Pełczyńskim — szefem sztabu Komendy Głównej AK „Grzegorzem" bądź „Robakiem" — a drugą grupę stanowili członkowie rządu emigracyjnego i jego zwolennicy z Mikołajczykiem, Popielem i Seydą na czele. Obie te grupy zwalczały się wzajemnie, powodem tego były różnice w taktyce, **ale cel ostateczny obydwóch tych grup był podobny — objęcie władzy w kraju.** Obie te grupy zwalczały obóz lewicy polskiej, a gdyby lewica doszła do władzy — zdecydowane były obalić tę władzę.

Oskarżony zeznaje, że brał udział w realizowaniu tych celów. Jesienią 1943 r. oskarżony wziął udział w zebraniu Komendy Głównej AK w sprawie utworzenia organizacji dywersyjnej pod nazwą NIE. **Zadaniem tej organizacji miało być wystąpienie przeciwko wojskom radzieckim i władzy ludowej.** Na zebraniu tym „Grzegorz" — Pełczyński, wykonujący polecenia Sosnkowskiego, żądał niezwłocznego powołania do życia organizacji — jak stwierdza oskarżony — **„ostrzem zwróconej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i władzy ludowej, mającej w ostatecznym efekcie przygotować zbrojne podziemie, które w sprzyjającym momencie wystąpi z bronią w ręku.**

Komenda Główna Armii Krajowej — mówił dalej Tatar — **miała wyposażyć te organizacje w należytą ilość środków finansowych i broni, bez względu na to, jak się odbije to na dalszym ciągu prowadzenia walki przeciwko okupantowi hitlerowskiemu".**

Jakie były cele organizacji „NIE"

Osk. Tatar wyraził — jak twierdzi — wówczas pogląd, że organizacja NIE nie znajdzie poparcia w społeczeństwie i że oddanie jej potrzebnej ilości broni doprowadziłoby AK do postawy całkowitego stania z bronią u nogi wobec okupanta, wbrew woli narodu. Oskarżony oświadcza, że w wyniku zajętego przez niego stanowiska więcej nie był zapraszany na zebrania, poświęcone sprawom organizacji NIE.

Oskarżony charakteryzuje następnie różnicę stanowisk między nim i „Grzegorzem" — Pełczyńskim. Ze stanowiskiem Tatara solidaryzowali się i inni członkowie kierownictwa AK, jak m. in. szef oddziału II —

Pierwszy dzień procesu w Warszawie

płk Drobik ps. „Dzięcioł", komendant okręgu krakowskiego AK — płk Józef Spychalski ps. „Luty", inspektor Komendy Głównej — gen. Roztworowski ps. „Rola", a spośród współoskarżonych — osk. Kirchmayer ps. „Andrzej" oraz bliski współpracownik „Dzięcioła" osk. Herman, szef biura studiów w oddziale II AK.

Uważali oni — jak twierdzi osk. Tatar — że walka przeciwko okupantowi musi być prowadzona, że należy dążyć do porozumienia z wojskowymi organizacjami lewicowymi, że musi dojść do nawiązania dobrosąsiedzkich stosunków ze Związkiem Radzieckim.

„Chodziło nam o to, ażeby przez zajęcie znacznej ilości placówek i stanowisk w aparacie państwowym, we wszelkiego rodzaju instytucjach tak cywilnych, jak i wojskowych, opanować te stanowiska i tym samym przeciwdziałać wpływom lewicowym, **ażeby stworzyć możliwości do niedopuszczenia do ustroju ludowego, ażeby były szanse na to, że w Polsce powojennej będzie ustrój przez nas przewidywany — to znaczy zbliżony do wzorów typu zachodniego".**

Pod koniec 1942 r. gestapo ujęło kilkunastu działaczy, głównie postępowych. Wiadomości posiadane przez oskarżonego wskazywały, że przyczyną aresztowań było to, że podczas rewizji w jednym z lokali aparatu „Grzegorza" — Pełczyńskiego dostała się w ręce gestapo kartoteka z nazwiskami aresztowanych działaczy.

„Pozostawienie kartotek z nazwiskami — mówi oskarżony — uznaliśmy za zbrodnicze."

Sprawę tę oskarżony wraz z „Dzięciołem" — Drabikiem omawiali z „Grotem" — Roweckim, przy czym „Dzięcioł" ostrzegł go, aby więcej uważał na siebie, gdyż rozpatrując tego rodzaju sprawy również może znaleźć się w kartotece „Grzegorza". Po pewnym czasie „Grot" został a-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Droga zdrady narodowej

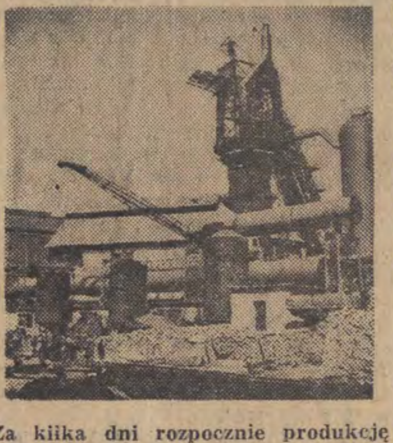
Zeznania oskarżonego Tatara złożone w pierwszym dniu procesu sanacyjno-faszystowskich generałów i oficerów, agentów anglo - amerykańskiego wywiadu, można bezbłędnie nazwać wykładem zdrady narodowej. Spokojnie, niemal beznamiętnie, z dokładnością charakterystyczną dla fachowców Tatar podaje i szereguje fakty, składające się na ten odrażający obraz zaprzedawania imperialistom swego kraju, udziału w zbrodniczym dziele wystawiania go na sztych nowej wojny światowej, ba, spekulacji na wojnę, która ma tej całej bandzie przynieść powrót „dawnych, dobrych, sanacyjnych czasów".

Już w drugiej połowie 1943 r. Tatar i jego kompani nie mieli wątpliwości, że Polsce przyniesie wyzwolenie Związek Radziecki. Stalingrad przekreślił wszelkie rachuby na wypieszczone przez reakcję marzenie, że to wojska hitlerowskie będą trzymać tzw. front bolszewicki, a Anglosasi z Sosnkowskim, Andersem i całym londyńskim bagażem zjadą do Warszawy. Kiedy już wojska zachodnie podchodzić będą do granic Polski, uruchomi się plan powstania równocześnie w całym kraju, aby „godnie" przywitać Anglosasów, Mikołajczyka i Sosnkowskiego.

Zwycięstwa Armii Radzieckiej nad hitlerowskim najeźdźcą pokrzyżowały te plany. I wówczas plan ogólnego powstania zostaje zarzucony i opracowuje się nowy, pod nazwą, „Burza".

Powstanie warszawskie było dywersją przeciwko Armii Radzieckiej, która niosła Polsce wyzwolenie z jarzma hitlerowskiego i przeciwko narodowi polskiemu, który na wyzwolonych terenach budował zręby państwowości polskiej, zręby Państwa Ludowego.

Naród polski nigdy nie zapomni tej zbrodni ani jej reżyserom — Sosnkowskiemu, Mikołajczykowi i innym, ani jej wykonawcom — Borowi, Pełczyńskiemu i tym, którzy jak Tatar i jego kompani zasiedli już na ławie oskarżonych.



Za kilka dni rozpocznie produkcję wielki piec „B" w hucie „Kościuszko".
Na zdjęciu: Fragment wielkiego pieca „B".

Depesza Marszałka Rokosowskiego do gen. Czu-Teh

WARSZAWA. — Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski z okazji 24 rocznicy powstania Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej wysłał następującą depeszę:

Do głównodowodzącego Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej Towarzysza CZU - TEH
Pekin.

Z okazji 24 rocznicy powstania Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej w imieniu Wojska Polskiego i swoim własnym zasyłam Wam i w Waszej osobie siłom zbrojnym Chińskiej Republiki gorące, braterskie pozdrowienia.

Życzę Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej dalszych sukcesów w umocnieniu swej siły bojowej oraz zacieśnienia przyjacielskich stosunków między naszymi armiami.

Z głębokim szacunkiem
Minister Obrony Narodowej
Marszałek Polski
KONSTANTY ROKOSSOWSKI.

Meldunek młodzieży polskiej

W imię pokoju wolności i życia

Zlot w Berlinie postrachem handlarzy śmierci

SŁUBICE. — Dnia 31 bm. na granicy Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Słubicach odbyła się wielka młodzieżowa manifestacja pokoju i przyjaźni. Sztafeta ZMP przekazała młodzieży NRD dumny i radosny meldunek młodzieży polskiej na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. W meldunku tym czytamy m. in.:

Przybywamy z Polski, wielkiego placu budowy, sponad 2.000 budowli sześciolatki, z ośrodków nowych nieznanych przedtem w Polsce gałęzi produkcji, z wizowskiej fabryki włókien sztucznych, z gorzowskiej fabryki chemicznej, z fabryk samochodów na Żeraniu i w Starachowicach, z częstochowskiej huty i zapory wodnej w Otmuchowie.

Meldujemy Zlotowi: na całej ziemi polskiej młodzież trwa na Warcie Pokoju. Na 38.000 zebrań 1,5 milionów młodych zapoznawało się ze znaczeniem i celem zlotu, radziło o sposobach wzmożenia swej walki o pokój.

Młodzież świata ma w młodzieży polskiej niezawodnego przyjaciela i towarzysza walki o pokój i lepszą przyszłość. Cząstka młodego polskiego serca zawarta jest w każdym z 70.000 listów pokoju, w każdym z 5.000 podarków przyjaźni, w każdej złotówce, których ponad milion zebraliśmy na międzynarodowy fundusz solidarności, aby przyjaciołom z krajów kapitalistycznych i zależnych ułatwić przybycie na zlot.

Meldunek nasz, jak płonąca pochodnia — przysyłamy do Berlina zgromadzonej tam młodzieży świata — wspaniałej młodzieży Związku Radzieckiego, młodzieży nowych Chin, bratniej młodzieży krajów demokracji ludowej, wolnej młodzieży niemieckiej, walczącej młodzieży krajów kolonialnych i zależnych. NIECH NASZ WIELKI ZLOT ROZGORZEJE BLASKIEM NA CAŁY ŚWIAT, NA CHWAŁĘ WOLNOŚCI, POKOJU I ŻYCIA, NA POSTRACH HANDLARZOM ŚMIERCI I WOJNY.



Na pokładzie MS. „Batory" przybyło do Gdyni ponad 900 delegatów młodzieży różnych krajów, udających się na Światowy Zlot Młodzieży w Berlinie.

Na zdjęciu: Delegaci młodzieży francuskiej na Światowy Zlot Młodzieży w Berlinie witają z pokładu MS. „Batory" zgromadzoną w porcie młodzież Wybrzeża.

15 posiedzenie w Kaesongu

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi, że piętnaste posiedzenie w Kaesongu w sprawie rozejmu w Korei odbyło się 31 lipca i trwało od godziny 10 do 11 min. 30 czasu koreańskiego.

Omawiano w dalszym ciągu sprawę ustalenia linii demarkacyjnej między obu stronami w celu utworzenia strefy zdemilitaryzowanej.

Następne posiedzenie wyznaczono na godz. 10 w dniu 1 sierpnia.

Polacy z zagranicy u Premiera RP

WARSZAWA. — W dniu 31 lipca br. prezes Rady Ministrów w towarzystwie ministra Spraw Zagranicznych przyjął w prezydium Rady Ministrów delegację Polaków z zagranicy.

W delegacji reprezentowani byli Polacy z Belgii, Danii, Francji, Kanady, Niemiec zachodnich i Stanów Zjednoczonych, którzy przybyli na uroczystości Święta Odrodzenia.

Podczas pełnego serdeczności przyjęcia, delegaci, którzy zwiedzili ważniejsze ośrodki gospodarcze i kulturalne kraju, podzielili się z obywatelem Premierem swoimi wrażeniami z odbytej podróży. Delegaci podkreślili wspaniałe osiągnięcia Polski Ludowej i entuzjazm w pokojowej pracy całego polskiego narodu.

Cała ludzkość walczy o pokój

PARYŻ — Dziennik belgijski „Drapeau Rouge" podaje wyniki „Tygodnia Pokoju" przeprowadzonego z inicjatywy belgijskiego związku obrońców pokoju w okresie od 1 do 8 lipca.

W okresie „Tygodnia Pokoju" liczba podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju wzrosła do 218.007.

* * *

PEKIN — Vietnamska Agencja Informacyjna donosi o rozwoju na terenie Vietnamu kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju. Do połowy lipca br. apel podpisało przeszło 1,8 milionów osób.

* * *

BERLIN — Agencja ADN podaje, że w dniach 29 — 30 lipca br. przeprowadzono referendum przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich wśród mieszkańców dzielnic Berlina zachodniego — Tiergartem, Spandau, i Charlottenburg. Wśród zapytanych mieszkańców tych dzielnic, 68 proc. wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji i za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami.

* * *

NOWY JORK — W krajach Ameryki Południowej rozwija się pomyślnie kampania zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju.

W Argentynie apel podpisało już przeszło pół miliona osób. W Brazylii mimo prześladowań obrońców pokoju, nieustannie rozwija się w całym kraju kampania zbierania podpisów pod apelem o zawarcie paktu pokoju.

Według doniesień prasy urugwajskiej w Urugwaju zebrano dotychczas 110.451 podpisów.

Chcieli zaprzedać Polskę
imperialistom anglo-amerykańskim
Pierwszy dzień procesu kliki sanacyjnych oficerów

(Dokończenie ze str. 1-ej)

resztowany przez gestapo. „Wtedy w komendzie głównej — zeznaje Tatar — były wersje, że jednym z tych, którzy się do tego przyczynili, był „Grzegorz" — Pełczyński, stwierdzić to może osk. Wacek".

Oskarżony Tatar mówi dalej: „Wiosną 1943 r. komendant okręgu krakowskiego AK płk Józef Spychalski powiedział mi, że **upoważniony przez brata swego Mariana, który odgrywa znaczną rolę w Komendzie Głównej Gwardii Ludowej, złożył propozycje rozpoczęcia rozmów na temat nawiązania współpracy z AK — jeżeli chodzi o akcję przeciwko okupantowi**". Podczas omawiania tej sprawy „Grzegorz" sprzeciwił się tym propozycjom argumentując między innymi, że współpraca ta doprowadzić może do rozszyfrowania planów AK.

Bali się porozumienia z lewicą

Po pewnym czasie oskarżony otrzymał memoriał w sprawie współpracy. Dotyczył on — mówił oskarżony — warunków, na których mogłoby dojść do porozumienia pomiędzy GL i AK, jak również pomiędzy PPR i Delegaturą Rządu. Propozycja ta została odrzucona przez Delegaturę.

„Były jeszcze i inne kontakty z Gwardią Ludową. W grudniu 1943 r. **płk Józef Spychalski mówił mi, że miał propozycje od swego brata wejścia do Gwardii Ludowej, gdzie miał zająć jedno z kierowniczych stanowisk.**"

W dalszym ciągu zeznań oskarżony omówił przygotowania, czynione przez Komendę Główną AK do akcji, którą była „Burza". Pierwotny plan „Burzy" przewidywał równoczesne powstanie we wszystkich większych skupiskach. Plan ten został zmieniony ponieważ okazało się, że armie hitlerowskie, nie naciskane od zachodu wobec braku drugiego frontu będą w stanie wycofać się, prowadząc walki opóźniające na kilku kolejnych pozycjach w Polsce. W tych warunkach plan działania winien być inny, powinno nastąpić szereg kolejnych wystąpień na opuszczonych terenach, w miarę tego, jak się będzie przesuwać front. **Rządowi londyńskiemu oraz komendzie Armii Krajowej chodziło o to, aby wywołać wrażenie, że wyzwolenia kraju nie zawdzięczamy Armii Radzieckiej, ale tylko oddziałom AK oraz aby zajęte bez walki tereny mogły być natychmiast obsadzone przez aparat delegatury. Rząd londyński nakazywał aby na terenach wyzwolonych przez Armię Radziecką rozszerzać działalność szpiegowską przeciwko Związkowi Radzieckiemu.**

Niezależnie od wskazówek rządu londyńskiego, nadeszła instrukcja osobista gen. Sosnkowskiego, która nakazywała Borowi-Komorowskiemu unikania walki z okupantem, aby oszczędzać do maksimum siły, które będą potrzebne do walki po wyzwoleniu, do walki konspiracyjnej z władzą ludową.

Instrukcja ta nakazywała jednocześnie opanowanie w odpowiednim czasie jednego, najwyżej dwóch wielkich skupisk ludzkich i wystąpienia tam wobec wkraczającej Armii Radzieckiej z całym aparatem, zarówno rządowym jak administracyjnym i wojskowym.

Do opracowywania planu tego przystąpiłem — stwierdza oskarżony — opracowałem go wspólnie z gen. Kirchmayerem, lecz wziąłem pod uwagę jedynie wytyczne rządowe.

Plan ten przewidywał m. in. walki z tylnymi strażami niemieckimi w momencie opuszczania przez nie pozycji. Wobec Armii Radzieckiej miały się ujawniać jedynie oddziały bezpośrednio zaangażowane w walce. Zakonspirowane pozostaną wszystkie inne ugrupowania.

Przeciwko temu planowi wystąpił „Grzegorz" — Pełczyński i zgodnie z zaleceniami Sosnkowskiego plan ten nie był realizowany.

Wypaczono całą tę rzecz, doprowadzając do walki w Warszawie, czemu nadano miano powstania.

Churchill, Mikołajczyk... i Intelligence Service

Na początku 1944 r. Bor-Komorowski wysłał Tatara do Londynu dla przeprowadzenia rozmów z emigracją polską oraz dla zdobycia środków materialnych, potrzebnych do realizacji akcji „Burza".

Oskarżony podaje, że oświadczył wówczas współoskarżonemu Kirchmayerowi — będziemy dbać o to, by nasze poglądy były w dalszym ciągu utrzymywane i realizowane, w szczególności jeśli chodzi o okres po wyzwoleniu — że konieczne jest możliwie masowe wzięcie udziału w nowej polskiej rzeczywistości, gdyż tylko w ten sposób będzie można przeciwstawić się objęciu władzy przez obóz lewicowy.

W tydzień po przybyciu do Londynu Mikołajczyk zaprowadził go razem z kilkoma innymi przybyłymi z kraju osobami do Churchilla, któremu powiedział, że są to przedstawiciele podziemnego państwa polskiego.

Tatar otrzymał nominację na z-cę szefa sztabu głównego — gen. Kopańskiego. Oskarżonemu podlegał oddział VI, który zajmował się wszelkimi sprawami, związanymi z krajem i obowiązkiem Tatara było referowanie spraw krajowych, dotyczących organizacji wojskowej, dygnitarzom emigracji polskiej.

Całe zaopatrzenie podległych Londynowi sił podziemnych w Polsce szło przez instytucję podległą brytyjskiemu Ministerstwu Blokady, które znowu utrzymywało — jak mówił osk. Tatar — znaczną ekipę przy oddziale VI, na której czele stał płk. Perkins, a wszyscy pracownicy tej ekipy byli pracownikami Intelligence Service. Mieli oni wgląd w pracę oddziału VI i to zarówno w pracę całego sztabu, jak i poszczególnych jednostek. Nie tylko że oddział VI był nimi oblepiony — mówi dalej osk. Tatar — ale mieli oni jeszcze swych informatorów wśród personelu polskiego.

Tatar zeznał, że zmuszony był usunąć z VI oddziału szefa bazy, mjr. Jaźwińskiego, **który nie był w stanie powiedzieć, gdzie się podziała suma 700.000 dolarów, które on miał wysłać do kraju, a których kraj nigdy nie otrzymał. W sprzeniewierzenie to zresztą zamieszany był sam Perkins.**

Szefem oddziału VI osk. Tatar mianował współoskarżonego Utnika, którego charakteryzuje jako doskonale zorientowanego w całości spraw tego oddziału i odznaczającego się wybitną pamięcią i sprytem.

Współpraca z wywiadem USA

W czerwcu 1944 r. osk. Tatar towarzyszył Mikołajczykowi na polecenie Sosnkowskiego w jego podróży oficjalnej do Waszyngtonu, gdzie — jak powiedział Tatarowi Sosnkowski — Mikołajczyk miał się starać o pożyczkę, a poza tym, aby szukać poparcia Anglosasów w tym kierunku, by dostać się możliwie najszybciej do kraju dla objęcia władzy. Oskarżony podkreśla, że podczas wielokrotnych rozmów z Sosnkowskim, zapoznał się z jego poglądami politycznymi. Sosnkowski mianowicie uważał, że wrogiem numer jeden jest Związek Radziecki i z nim, a nie z okupantem niemieckim, należy prowadzić bezwzględną walkę.

Zgodnie ze swym stanowiskiem, Sosnkowski wysyłał do kraju zalecenia, by oszczędzać sił i unikać walk z okupantem.

Podczas pertraktacji w Waszyngtonie oskarżony odbył szereg konferencji z czynnikami wojskowymi Stanów Zjednoczonych, a m. in. z przedstawicielami wywiadu USA. Zeznaje dalej, że przedstawiciele wywiadu amerykańskiego usiłowali uzyskać nie tyle wiadomości o armii hitlerowskiej, ile o Armii Radzieckiej. Wypytywano, jaka jest siła tej armii obecnie i jaka będzie po przejściu przez Polskę wg. oceny AK.

W ostateczności rozmowy w Waszyngtonie doprowadziły do uzyskania nie tyle pożyczki, ile pewnego rodzaju subsydium. Zamiast 100 milionów dolarów, o które starał się Mikołajczyk, uzyskano od USA przekaz do Banku Anglii na 10 milionów dolarów. Pieniądze te, jak zresztą wszystkie, które szły do kraju, administrowane były przez oddział VI.

Komu było potrzebne powstanie warszawskie

Po powrocie do Londynu oskarżony podjął pieniądze, które poszły w większości na administrację VI oddziału.

W lipcu nadeszły wiadomości — zeznaje oskarżony — że ruszyła ofensywa radziecka, która w szybkim tempie przeszła przez Bug, kierując się ku Wiśle. Wówczas zupełnie nieoczekiwanie gen. Sosnkowski po 20 lipca zdecydował się na wyjazd do Włoch do II korpusu. 26 względnie 27 lipca rano odjechał do Moskwy przez Teheran Mikołajczyk. Wiadomości, jakie w tym czasie napływały z kraju, wskazywały na duże tempo ofensywy radzieckiej.

27 lipca — jak zeznaje dalej oskarżony — otrzymał spowodowaną tym stanem rzeczy depeszę, w której Bór prosił o przekazanie mu uprawnienia do realizowania planu „Burza" na zachód od Wisły.

Zwróciłem się do gen. Kopańskiego, następnie do Kwapińskiego, który zastępował Mikołajczyka — zeznaje osk. Tatar — żeby oni dali te uprawnienia Borowi, ze względu na to, że ofensywa radziecka zbliża się do Wisły.

Na posiedzeniu tzw. Krajowej Rady Ministrów 28 lipca Banaczyk — min. spraw wewnętrznych — niespodziewanie oświadczył, że *uprawnienia takie zostały już przekazane* do Delegatury Rządu i wyjął przy tym z teki depeszę, o której powiedział, *że Mikołajczyk* wyjeżdżając do Moskwy 26 lipca polecił mu ją wysłać.

Treść tej depeszy mówiła o tym, że **rząd zgodnie uchwalił upoważnić delegata do ogłoszenia powstania w momencie, który uzna za stosowny.**

Oskarżony utrzymuje, że wybuch powstania zaskoczył go, ponieważ wg planu „Burza", żadne większe skupisko nie powinno było być terenem walki. W sztabie Bora pierwsze skrzypce grał „Grzegorz" — Pełczyński, który kierował się intencjami Sosnkowskiego, swego szefa.

Obłędna myśl — mówi Tatar — by stworzyć fakt dokonany w dużych rozmiarach, wobec którego chciano postawić wkraczające dowództwo radzieckie, popchnęła ich do wywołania walk.

W momencie — kontynuuje oskarżony — gdy zdawało się, że Armia Radziecka posuwając się ku Wiśle, może uchwycić wyjścia Wisły w kilku miejscach, m. in. w Warszawie, gdy czołgi zbliżyły się do Pragi, wtedy bojąc się, aby się nie spóźnić, dali sygnał do walki.

Było to zgodne z inicjatywą i zaleceniami gen. Sosnkowskiego.

Niespodziewany i raptowny wyjazd Sosnkowskiego do Włoch wywołany **był chęcią przebywania w bazie, z której — gdyby się okazało, że istotnie Warszawa jest uchwycona — można było samolotem przedostać się do Warszawy i tam stworzyć już fakt dokonany, a więc stanąć na czele rządu.** Osk. Tatar dodaje, że Sosnkowski miał rzekomo wrócić w ciągu dwóch dni na każde wezwanie prezydenta, ale kiedy ostatecznie został wezwany, nie chciał wrócić, tłumacząc, że oczekuje audiencji u papieża **i wrócił dopiero wtedy, gdy się przekonał, że nie ma mowy o uchwyceniu Warszawy.**

Po pewnym czasie, we wrześniu — zeznaje oskarżony — pod naciskiem rządu Mikołajczyka, któremu obecność Sosnkowskiego przeszkadzała *w dużej mierze* w działaniu, doprowadzono do zwolnienia gen. Sosnkowskiego ze stanowiska.

W momencie, kiedy Sosnkowski opuszczał wkrótce potem Anglię i udawał się do Kanady — jego przyjaciel, Wierusz-Kowalski udał się do prezydenta i w jego gabinecie spoliczkował go, mówiąc: oto za zwolnienie gen. Sosnkowskiego.

Wracając w swych zeznaniach do sprawy powstania warszawskiego, osk. Tatar mówi: po dwóch miesiącach walk zamilkła Warszawa. Stolica **zapłaciła drogo za żądzę obydwóch grup dojścia do władzy, za chęć uprzedzenia PKWN w marszu do stolicy. Nie tylko Sosnkowskiemu na tym zależało, zależało także Mikołajczykowi który w tym czasie wyjechał do Moskwy.**

Zeznania trwają.

Codzienna nowelka „Expressu" **Jarosław Haszek**

Pies pułkowy

Panowie, zebrani w cesarsko-królewskim oficerskim kasynie, przeżyli dzisiaj wielką niespodziankę. Oto w lokalu ukazał się pan pułkownik w towarzystwie psa: a wiadomo było ogólnie, że nic tak nie grało panu pułkownikowi na nerwach, jak psy. Naturalnie, nie mówiąc o rekrutach...

Oficerowie byli tak bardzo zaskoczeni, że porucznik Wąsatka, zamiast jak zawsze powiedzieć do kelnera po niemiecku: „Bier, Herr Wenzel!" — rzekł po czesku „pivo, pane Waclawe".

— To jest wojskowy pies z Italii! Przywiozła mi go moja siostrzenica — wyjaśnił pan pułkownik.

Porucznik Wąsatka, który w międzyczasie odzyskał równowagę ducha, zapytał znowu po niemiecku.

— Bardzo przepraszam, dlaczego nazywa pan tego psa „wojskowym"?

— Pan tego nie wie? — zagrzmiał pułkownik głębokim basem, którego bał się cały pułk. — Ten pies jest jednym z tych psów, które wprowadzili do wojska Włosi. Podczas ostatnich manewrów psy te przystąpiły po raz pierwszy do akcji i znakomicie wyszukiwały nieprzyjacielskie patrole. Moja siostrzenica bawiła w Turynie i tam też udało jej się zakupić dla mnie tego psa. Moi panowie, musimy do tego psa mówić po włosku, nieprawda, caro mio?

Pies sprężył się i zaskoczywał.

Przez cały wieczór mówiono w kasynie tylko o psach wojskowych, którego jeden egzemplarz leżał pod stołem i żuł powoli białą rękawiczkę pana pułkownika.

Około godziny siódmej wieczorem wszedł do kasyna feldfebel i, salutując, zameldował.

— Melduję posłusznie, panie pułkowniku, że w naszym sztandarze pułkowym zagnieździły się mole!

Było to drugie wydarzenie dnia.

„Nasz sztandar pułkowy" oto były słowa, które ekscytowały, a raczej ściślej mówiąc, powinny ekscytować, żołnierzy.

Sztandar pułkowy owiany był mgłą tajemniczości. Nikt jeszcze nie widział tego sztandaru, a feldfebel powtarzał tylko zawsze do rekrutów:

— Kiedy będziecie przechodzili obok drzwi, przy których stoi na warcie dwóch żołnierzy, wiedzcie, że tam właśnie znajduje się nasz sztandar. Brakuje już połowa sztandaru, bo drugą połowę odstrzelił w czasie boju nieprzyjaciel, Ale nasz pułk zwyciężał zawsze, walcząc pod tym sztandarem. A kiedy zdarzyło się, że chorąży został trafiony, wołał on w dalszym ciągu: „Naprzód!". Tak więc, idioci, weźcie sobie z niego przykład!

W tym to sztandarze zagnieździły się dnia drugiego października mole.

Usłyszawszy o tym pułkownik przypasał sobie szablę i opuścił wraz z psem kasyno. Feldfebel szedł za nim w przepisowej odległości.

— Jak to się stało? — spytał oficer feldfebla.

— Warta zauważyła dzisiaj, że z izby wylatują mole, a prócz sztandaru przechowuje się tam futro pańskiej żony! — zaraportował nieśmiało feldfebel.

— Czy pytałem się was o futro? — zagrzmiał pułkownik. — Więc w naszym sztandarze znajdują się mole? Izba musi być świeżo wybielona, a na razie zanieście sztandar do mojego mieszkania i umieśćcie go w przedpokoju, gdzie wisi na wieszaku mój ciepły szal, który noszę podczas niepogody. Przez ten czas niech przed moim mieszkaniem stoi warta. Abtreten!

Minęło parę dni. Przez czas, kiedy izba była odświeżana, sztandar stał w przedpokoju pana pułkownika, a pies nauczył się nie jednego. Na przykład wytrącał żołnierzowi, niosącemu swój obiad, menażkę z ręki, i, pożarłszy wojskowe knedle, szedł spać do wojskowej kuchni.

— To jest mądry pies! — opowiadał w kasynie pułkownik. — Nauczył się już paru sztuczek. Teraz uczę go, ażeby na moje gwizdnięcie przynosił mi ciepły szal, kiedy po obiedzie, przechadzam się po ogrodzie. Tak jest! Psy wojskowe mają przed sobą wielką przyszłość. Ażebyście przy tym wiedzieli, z jakim szacunkiem odnosi się on do naszego sztandaru!

Parę dni potem oświadczył pułkownik.

— Moi panowie, jestem przeświadczony, że nie uwierzycie w to, co wam opowiedziałem. Ażeby was jednak przekonać, o prawdzie moich słów, zapraszam was wszystkich po obiedzie do mojego ogrodu. Kiedy dojdę do połowy ogrodu i zagwiżdżę, pies przyniesie mi natychmiast z przedpokoju mój szal.

Tego dnia, zaraz po obiedzie, wrócił pułkownik do domu, ażeby zrobić z psem parę ostatnich prób, które udały się. Niemniej szal zakurzył się zupełnie.

— Niech służąca wytrzepie szal! — polecił pułkownik swojej żonie.

Kiedy potem o godzinie drugiej oficerowie zebrali się w ogrodzie, pułkownik stanął w teatralnej postawie, rzekł „uwaga" i głośno zagwizdał.

Po chwili zmarszczył brwi.

— Co robi ta bestia? Dlaczego jej jeszcze tutaj nie ma?

— Pies nadbiega już i niesie coś w pysku — zauważył któryś z oficerów.

Z krzaków wyłoniła się „bestia" i położyła u stóp pułkownika sztandar, jeszcze bardziej podarty i wystrzępiony, niż dawniej...

Pułkownik w paru susach znalazł się w mieszkaniu. W przedpokoju stało żałośnie puste drzewce sztandaru.

— A gdzie jest mój szal? — ryknął na swoją siostrzenicę.

— Właśnie czyści go służąca!

Pokazało się, że pies, nie mogąc znaleźć szala, zerwał sztandar z drzewca i przyniósł go panu pułkownikowi, ażeby ten mógł nim sobie obwiązać szyję...

Wnet potem zgłosił się po psa wojskowego rakarz, który następnie sprzedał go mleczarce.

Tłum. B.

Przygody Wicka i Wacka



SOBEK: — To panowie nic nie wiecie? Praczka mówiła szewcowej, że maglarz hoduje w maglu jakiegoś dzikiego zwierza! Podobno strasznie drapieżny!...

WACEK: — Czy to możliwe?...
WICEK: — E, lipa! Skąd by maglarz miał zwierza? Chyba szczura!
WACEK: — Idź się przepytać!

WICEK: — Co za zwierza pan ma?
MAGLARZ: — Nie mam żadnego!
WICEK: — Jak to? Podobno jest napis ostrzegawczy na drzwiach?

MAGLARZ: — Jaki napis? To tylko papier, którym zalepiłem dziurę!...
WICEK: — To właśnie napis z klatki w Zoologu, tylko... pan nie umie czytać!

Wojsko z ludem, lud z Wojskiem!



Na zdjęciu: Przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego szer. Teofil Żak, przebywający na urlopie w rodzinnej wsi, wraz z członkami spółdzielni produkcyjnej wita traktorzystów z POM-u.
CAF — AFWP

Płynie zboże do punktów zsypu
— Damy braciom-robotnikom
tyle chleba ile zapragną!

Z dnia na dzień wzrasta w województwie łódzkim liczba chłopów, którzy już odstawili zboże do punktów zsypu.

W powiecie sieradzkim wraz z innymi chłopami przybył do punktu skupu ob. Zygmunt Stępień ze wsi Lipiny, w gminie Roszyrzyce, który sprzedał Państwu 6 metrów żyta. W powiecie radomszczańskim odstawili już zboże do punktu Stefan Pobich i Kazimierz Komar z Sulmierzyc oraz z gromady Piekary ob. Stanisław Roleda.

Magazyny gminnych spółdzielni w powiecie kutnowskim, które przygotowane są całkowicie do akcji skupu rozpoczęły już przyjmowanie pierwszych partii zboża. Do magazynu w gminie Krzyżanów wpłynęło wczoraj kilkadziesiąt metrów zboża. Podobną ilość dostarczono też do magazynu w Kutnie.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej Nowe Miasto w powiecie Rawa Mazowiecka z zapałem zabrali się do omłotów i przeprowadzają je bardzo sprawnie. Członek tej spółdzielni ob. Marian Gumowski, który transportował żyto do magazynu GS powiedział:

— Widzę codziennie jak nasza władza ludowa, nasz rząd robotniczo - chłopski pomaga chłopom gospodarować i ulepsza stale nasze życie. Przecież dostarczane są na wieś coraz to nowe maszyny, nawozy sztuczne i inne artykuły przemysłowe, które są dziełem robotnika. Dlatego też my, chłopi damy naszym braciom robotnikom w mieście tyle chleba, ile tylko zapragną! (r)

Dar PSS-u
na budowę teatru i rozbudowę Warszawy

Wczoraj delegacja PSS w Łodzi wręczyła przewodniczącemu Prezydium RN ob. Minorowi i wiceprzewodniczącej ob. Mikołajczykowej dwa czeki, z których każdy opiewa na sumę 10 tys. złotych.

Pieniądze z jednego czeku przeznaczono na rzecz funduszu budowy Teatru Narodowego w Łodzi, zaś z drugiego na Społeczny Fundusz Odbudowy Warszawy. (r)

Duży ruch
panuje codzień w KMK i P

Mimo lata i sezonu urlopów, sale Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy pełne są zawsze czytelników. Przychodzą tu nie tylko uczący się i przygotowujący do pracy naukowej ale również ci, których przyciąga ciekawość. Ale przyszedłszy raz, stają się stałymi bywalcami klubu.

W chwili obecnej KMK i P sprowadza czasopisma w 23 językach. Największym powodzeniem cieszą się wydawnictwa w językach: rosyjskim, niemieckim, francuskim i włoskim.

Pod koniec sierpnia klub otrzyma transport nowych książek. Między innymi będą to różnego rodzaju podręczniki szkolne w języku rosyjskim — atlasy anatomiczne i geograficzne, encyklopedie techniczne itp.

Na półkach klubu ukazały się ostatnio w sprzedaży efektownie wykonane albumy z dziedziny malarstwa chińskiego. (j)

Kawał(y) z Expressu

W jednym z pism amerykańskich widnieje wielka reprodukcja słynnego obrazu „Monna Lisa", a pod nią następujący napis:

„Dlaczego Monna Lisa uśmiecha się? Dlatego, że dzięki przeczyszczającym pastylkom Hopkinsona pozbyła się zupełnie uciążliwego zaparcia. Jeżeli chcecie tak samo się uśmiechać zażywajcie tylko niezawodnych pastylek przeczyszczających Hopkinsona".

Nie zapominajcie o przedmieściach!
Ludność z krańców Łodzi
nie chce jeździć do centrum miasta, by oddać do naprawy parę obuwia, czy zacerować garnitur

Czytelnicy stale nas pytają: Gdzie można dać do uszycia garnitur, gdzie można naprawić obuwie, gdzie naprawić ubranie? Widać, zagadnienie punktów usługowych interesuje wszystkich. Zwłaszcza w miarę zbliżania się jesieni (tak, tak, niestety środek lata już minął) w każdym domu będzie coś do uszycia, przerobienia czy naprawy.

Przed paru dniami zamieściliśmy spis punktów naprawy odzieży i bielizny. Przyjrzyjmy się adresom: ul. Andrzeja, Nawrot, Piotrkowska, Daszyńskiego, jeszcze raz Piotrkowska, jeszcze raz Daszyńskiego, Kilińskiego...

Oto jeszcze jeden dowód tego, że punkty usługowe nie przekraczają granic śródmieścia. Widzew, Stoki, Nowe Złotno, Ruda i inne jeszcze dzielnice Łodzi prawie wcale nie posiadają tych pożytecznych placówek. Mieszkaniec Widzewa, pragnąc oddać ubranie do pralni musi jechać do śródmieścia. Mieszkaniec Stoków, by załatać dziurę w bucie — musi się udać do śródmieścia. Tak samo zresztą — mieszkańcy Nowego Złotna, Bałut, Julianowa, Marysina.

Ostatnio otwarto kilka punktów usługowych w dzielnicach fabrycznych. Np. obok zakładów im. Marchlewskiego uruchomiono nowy punkt naprawy obuwia. Również przy zakładach im. Harnama powstał punkt usługowy. Wkrótce punktu usługowego doczekają się mieszkańcy Rudy Pabianickiej w pobliżu ZPB im. Armii Ludowej.

Ale to wszystko jest zaledwie kroplą w morzu potrzeb — przedmieścia Łodzi czekają z niecierpliwością na nowe placówki. Dlatego też z zadowoleniem należy powitać skasowanie dowolności i przypadkowości w wyborze miejsca dla nowo uruchamianych punktów usługowych. Opracowany już został dokładny plan rozmieszczenia placówek handlowych i usługowych na terenie Łodzi. Punkty usługowe mogą być otwierane wyłącznie w miejscach na to przewidzianych.

Trzeba stwierdzić obiektywnie, że pewne spółdzielnie, jak np. im. Lewartowskiego, zrozumiały, że ich obowiązkiem jest również obsłużenie dzielnic dalej położonych. Niestety, napotykają one na poważne trudności z uzyskaniem potrzebnych na ten cel lokali.

Oczywiście, trudności są. Na przedmieściach nigdy nie było ani wielkich magazynów, ani też obszernych pracowni. Rzemieślnik prywatny swój warsztat miał najczęściej jeżeli nie w mieszkaniu, to gdzieś obok.

Tak samo sklepy. Cały handel często odbywał się w pokoju wyłączonym z mieszkania właściciela. Lokale te są za małe dla spółdzielni. Jednakże jakaś rada na to musi się znaleźć. Odpowiednie władze, od których zależy przydział pomieszczeń na punkty usługowe, powinny tę sprawę wziąć sobie bardziej do serca.

A teraz zastanówmy się nad jednym nieco dziwnym zjawiskiem. Nowe punkty usługowe są najczęściej otwierane przez... MHD czyli Miejski Handel Detaliczny. Jak już sama nazwa wskazuje, instytucja ta w zasadzie powinna się zajmować handlem. Szycie sukienek czy naprawa futer niewiele ma wspólnego z handlem. Ale nie mamy za złe MHD, że nie tylko handluje. Uważamy natomiast, że spółdzielnie pracy, których zadaniem jest właśnie m. in. zakładanie punktów usługowych, jakoś nie bardzo kwapią się do tego. Dlaczego np. w całej Łodzi jest tylko jeden punkt naprawiający galanterię skórzaną (oczywiście MHD)? A są przecież spółdzielnie zajmujące się produkcją galanterii skórzanej.

Związki branżowe i spółdzielnie pracy powinny trochę więcej energii wykazywać przy organizowaniu nowych punktów usługowych. Czekamy na nie wszyscy, a specjalnie mieszkańcy przedmieść. Ir.

— Jesteśmy zadowoleni!
mówi dzielna czwórka z Bukowca

Zboże w tym roku pięknie obrodziło. Niedługo już gospodynie podadzą na stół świeżutki chleb z tegorocznej mąki.

Trzeba, żeby zboże jak najszybciej dotarło do miasta, do robotników — tak sobie pomyśleli czterej członkowie Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Bukowcu Mateusz Karp, Matias Woźny, Józef Tianta i Władysław Stawiany.

I postanowili całą ilość zboża, jaką powinni dostarczyć państwu w ramach planowego skupu, to znaczy po 2 q 28 kg (każdy z nich ma 3 ha ziemi) odstawić do dnia 14 sierpnia br.

— Jesteśmy zadowoleni, że możemy przyczynić się do szybkiego zaopatrzenia miast w tegoroczny chleb—powiedziała dzielna czwórka, składając zobowiązanie. (na)

Tace i zabawki
z bakelitu

Stołeczne Zakłady Przemysłu Terenowego rozpoczną produkcję przedmiotów z masy plastycznej.

Masową produkcję rozpocznie się w końcu bieżącego roku, a najpóźniej na początku przyszłego.

M. in. ukażą się w sprzedaży tace, kompotierki, cukiernice, masielnice, kubeczki, pudełeczka itp.

Wyroby z bakelitu wyróżniać się będą niską ceną.

W każdej bramie
adres najbliższej poradni leczniczej

Przed paroma dniami pisaliśmy o trudnościach związanych ze znalezieniem właściwego dla danego bloku czy danej ulicy ośrodka zdrowia.

Sprawa ta była dyskutowana na ostatnim posiedzeniu Śródmiejskiej Rady Narodowej, poświęconym zagadnieniom lecznictwa otwartego. Dla zaoszczędzenia chorym szukania ośrodków postanowiono wywiesić na każdej posesji drukowane ogłoszenia z adresem właściwej poradni ogólnej.

Sądzimy, że to słuszne postanowienie zostanie jak najszybciej zrealizowane. (na)

Dobra współpraca — dobre wyniki
Remonty budynków szkolnych
wykonane będą przez MPRB w terminie

Miesiąc wakacji już upłynął. Nie straciły tego czasu załogi Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo - Budowlanego w Łodzi.

Prace przy remontach szkół są już mocno zaawansowane. Wiele robót zakończono, innym niewiele brakuje. Nie podjęto jeszcze prac przy kilku zaledwie budynkach, gdzie potrzebne są naprawy zduńskie, malarskie czy ciesielskie, fachowcy ci bowiem zajęci są w innych szkołach.

Z brakiem fachowców radzi sobie MPRB w ten sposób, że dla ekip zdunów, cieśli, malarzy opracowuje się harmonogram robót. Po wykonaniu swoich zadań w jednym budynku przychodzą oni natychmiast do następnego. Pozwala to w pełni wykorzystać możliwości tych ekip.

Drugą trudnością w tegorocznej akcji remontowej szkół łódzkich są niedokładne kosztorysy. Chociaż są one, ogólnie biorąc, lepsze niż w ubiegłym roku, jednak zdarza się, że kosztorys obejmuje zaledwie połowę koniecznych napraw.

I na to znalazła się rada. Dzięki ścisłej współpracy Wydziału Oświaty z poszczególnymi oddziałami budowlanymi, wszystkie zauważone braki w kosztorysach zostają natychmiast usunięte. Przedstawiciele Wydziału Oświaty często odwiedzają remontowane szkoły i wydatnie pomagają w usunięciu trudności mogących spowodować jakiekolwiek zahamowania w robotach.

Wszystko więc układa się jak najpomyślniej. Kierownicy oddziałów MPRB zapewniają w imieniu swoich załóg, że tegoroczna akcja remontów szkół zakończy się pełnym sukcesem: 1 września dzieci wszędzie normalnie będą mogły podjąć naukę (i)

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

W odpowiedzi na listy Czytelników

TO BYŁO PRZEOCZENIE

W związku ze skargą naszych Czytelników — mieszkańców domu przy ul. Nowotki nr 145 — dyrekcja MHD Łódź - Północ zawiadamia, że gruz po dokonanym remoncie nie został wywieziony przez przeoczenie dyrekcji.

Po ukazaniu się listu Czytelników posesję oczyszczono z gruzu.

OFERTA PRZYJĘTA

Ofiarność naszych Czytelników z ul Nowo-Zarzewskiej, wyrażających gotowość niesienia pomocy przy budowie sieci wodociągowej — została przyjęta przez Prezydium Rady Narodowej (Wydział Gosp. Komunalnej) z uznaniem.

Chętni do pracy mogą zgłosić się do Dyr. Miejskiego Przeds. Robót Wodociągowo - Kanalizacyjnych — ul. Wierzbowa Nr 52.

NAJPIERW LUDZIE — POTEM KOSZE

Na skargę Czytelników w sprawie przewożenia koszy i baniek z mlekiem tramwajami podmiejskimi, co przysparza dużo kłopotu pasażerom jadącym w rannych godzinach do pracy — Prezydium Rady Narodowej donosi, że służbie ruchu wydano zarządzenie, zakazujące zabierania bagaży w godzinach dużego nasilenia ruchu.

Konduktor, który o zarządzeniu tym zapomniał, albo też nie zdołał uporać się z niesfornymi pasażerami, został odpowiednio pouczony i otrzymał upomnienie za nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów.

ZA MARNOTRAWSTWO

W odpowiedzi na opisany wypadek marnotrawstwa odpadków — dyrekcja MHD Łódź - Śródmieście wyjaśnia, że podany wypadek rzeczywiście dotyczył sklepu nr 324 przy ul. Narutowicza nr 52. Wyrzucenie opakowania tekturowego i makulatury na śmietnik było samowolą ze strony kierownika sklepu, który zlekceważył sobie zarządzenie dyrekcji.

Za złą gospodarkę sklepem cała obsada personalna wraz z kierownikiem została zmieniona i otrzymała wymówienie pracy. Nowy kierownik sklepu otrzymał polecenie zebrania wyrzuconej makulatury. Odpadki użytkowe w ilości 150 kg przekazano Centrali.

NIESŁUSZNE OSKARŻENIE

Skarga na sprzedawcę sklepu nr 123 PSS, jakoby stał on bezczynnie, a klienci czekali — okazała się niesłuszna.

Kierownictwo PSS wyjaśnia, że po zbadaniu sprawy ustalono, że sprzedawca załatwił sumiennie wszystkich klientów.

Popraw-że się, PKS-ie!

Pasażerowie słusznie sarkają

Notatki i wrażenia specjalnego wysłannika "Expressu" z podróży, zorganizowanej pod natchnieniem listów Czytelników

Od kilku miesięcy napływają do naszej redakcji listy Czytelników, skarżących się na autobusy. Że nie zatrzymują się na przystankach, że się spóźniają, nie zabierają ludzi, że konduktorzy i szoferzy są nieuprzejmi itd.

„W poniedziałek 9 lipca br. odprowadzałem ojca na przystanek autobusowy w Grabowie — pisze ob. Jerzy B. S.—O godzinie 6.30 przybył autobus zmierzający w kierunku Łodzi. Ponieważ konduktor zabierał tylko pasażerów z biletami miesięcznymi, ojciec przedstawił mu delegację służbową wydaną przez ministerstwo, prosząc o zabranie. W odpowiedzi na to obrzucony został stekiem najordynarniejszych słów".

Następny list donosi o innym wypadku.

„Jadąc w dniu 22 lipca br. z Tomaszowa do Łodzi — pisze ob. Stefan Prus z Warszawy — zostaliśmy unieruchomieni na trasie z powodu braku paliwa. Kierowca wozu poinformował nas, że na swój meldunek w bazie łódzkiej o stanie paliwa, otrzymał odpowiedź, iż może tankować w Tomaszowie. Tu jednak odmówiono mu wydania benzyny ponieważ nie otrzymał z bazy pisemnego zlecenia. Telefonowaliśmy do Łodzi, donosząc o postoju i prosząc o szybką interwencję. Odpowiedziano nam, że postój to nic takiego. Wozy często stoją po kilka godzin na trasie i nic się nie dzieje. Rzeczywiście staliśmy prawie cztery godziny".

Tego rodzaju listy nadchodzą często do naszej redakcji. Postanowiliśmy zbadać sprawę od podstaw — sfilmować życie na gorącym uczynku

* * *

30 lipca 1951 r. Poczekalnia na dworcu Łódź-Fabryczna. Przed kasą biletową PKS Nr 5 wije się długi wąż czekających pasażerów. Jest godzina 5-a. Za trzydzieści minut odchodzi pierwszy autobus. Mimo że już dawno minęła godzina, o której winna być otwarta kasa, okienko jest w dalszym ciągu zamknięte.

— Kasjer nie przyszedł — wyjaśnia na moje pytanie dyżurny ruchu.

— No dobrze, a zastępca? — pytam.

— Zastępcy nie ma. Możecie państwo wsiąść do autobusów bez biletów. Konduktorka zabiletuje w drodze...

Wychodzę przed dworzec. Jest godzina 5,45. Powinien już odejść autobus do Rawy Mazowieckiej. Tymczasem jeszcze nie przyjechał z bazy. Czekając na niego obserwuję odjazd autobusu do Radomia.

— Gdzie się pani pcha z tymi koszykami — wykrzykuje konduktorka. — Kosze idą na bagaż — złapawszy kosze wyrzuca je z wozu.

Kobieta rozgląda się, szukając kogoś kto by pomógł jej załadować bagaż na dach. Stojący obok personel PKS patrzy z uśmiechem na pasażerkę. Ta zmuszona jest sama wejść na dach i załadować koszyki. Jest godzina 6-a. Autobusu do Rawy w dalszym ciągu nie ma. Przyjeżdża autobus jadący do Brzezin. Wsiadam. O godzinie 6,20 ruszamy. Autobusu do Rawy wciąż jeszcze nie ma.

Podróż przebiega szybko. Konduktorka uprzejma.

O godzinie 8,40 wracam z powrotem. „Chausson" załadowany do ostatniego miejsca. Zbliżamy się do Nowosolnej.

Czy ktoś wysiada? Tak trzy osoby.

— Lepiej stańmy przed przystankiem — mówi kierowca. Będziemy mieli spokój.

Wśród wysiadających jest starsza kobieta.

— Dlaczego nie stajecie tam gdzie należy? — pyta — przecież będę musiała kawałek iść.

— Tak, ale my nie będziemy musieli staczać bojów z czekającymi w Nowosolnej pasażerami — odpowiada konduktorka.

Do Łodzi przyjechaliśmy punktualnie. O 11-ej mam autobus do Piotrkowa. Wyjeżdżamy. Kierowca obdarza nas pełną emocji jazdą. Na zakrętach wóz kładzie się w niebezpiecznych wirażach. Jedziemy do bazy na Wólczańską ponieważ nie ma w baku benzyny.

Godz. 11,30. Nareszcie opuszczamy Łódź.

* * *

Wiele jest braków i niedociągnięć w pracy obsługi PKS. Nagminnie występującym zjawiskiem jest lekceważenie czasu pasażera. Obecnie, kiedy kolejarze biją się o każdą minutę, kiedy walczą ze spóźnieniami pociągów, PKS ma na swym koncie kilkugodzinne postoje i częste opóźnienia.

Taki stan rzeczy winien być zlikwidowany. A poza tym musi koniecznie ulec zmianie stosunek obsługi autobusów do pasażerów. Przystanki są po to, aby na nich stawać. Kasy po to, aby w nich sprzedawano bilety.

Niezależnie od tego musi się zmienić stosunek personelu do pracy. Ekspediowany w drogę autobus winien być zaopatrzony we wszystkie potrzebne w razie zepsucia narzędzia, a przede wszystkim w dostateczną ilość paliwa.

Tyle z grubsza o PKS-ie. Ale jest i druga strona medalu: pasażerowie. O nich następnym razem.

(j)

Aleksandrow otrzymał lampę kwarcową

— Czy to możliwe? — pytali nasi Czytelnicy z Aleksandrowa — aby w tak wielkim skupisku robotniczym nie było dla dzieci lampy kwarcowej w miejskim podstawowym Ośrodku Zdrowia?

Rzeczywiście, wiadomość była nieprawdopodobna, lecz, niestety prawdziwa. Okazało się, że w ciągu bez mała roku ośrodek ten był pozbawiony lampy, gdyż stara się popsuła i nie warto jej było reperować.

Skargi naszych Czytelników nie pozostały jednak bez echa.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Wydział Zdrowia donosi nam, że 19 lipca br. Centrosprzęt zaopatrzył Aleksandrów w nową lampę kwarcową.

Wiadomość tę powitali mieszkańcy Aleksandrowa ze zrozumiałym zadowoleniem. (gor).

Czy to jest słuszne?

Przy kupnie wędliny

doważa się klientom kołki i sznurek

Sklepy spożywcze MHD przy odbiorze wszelkiego rodzaju wędlin z Centrali Mięsnej i Spółdzielni Pracy „Wędliniarz" nie otrzymują nadwagi na pokrycie odpadków (sznurki i kołki), wobec czego zmuszone są celem uniknięcia manca sprzedawać klientom wędliny łącznie ze sznurkami i kołkami.

Taką odpowiedź otrzymaliśmy od Dyrekcji MHD — Łódź-Południe na skargę naszego Czytelnika, ob. M. F., który przy zakupie paru dkg kiełbasy otrzymał taką „dokładkę". Dyrekcja MHD uznała skargę naszego Czytelnika za bezpodstawną.

Czy bezpodstawna? Warto by się nad tym zastanowić.

Czy słuszne jest, aby manco, którego chce uniknąć MHD, pokrywał ostatni klient? Ostatni, bo temu właśnie przypadnie w udziale przy kupnie ostatniego skrawka kiełbasy nawet w ilości 5 dkg — kołek i sznur, czego szczęśliwie zdołał uniknąć poprzedni klient, kupujący choćby cały kilogram kiełbasy.

Prosimy dyrekcję MHD o zrewidowanie swego stanowiska. (p)

NASI czytelnicy piszą

O ZEGARYNCE

Drogi „Expressie"!

Zepsuł mi się zegarek. Ostatnio muszę się uciekać do pomocy zegarynki. Ale miła zegarynka daje odpowiedzi, które na prawdę trudno zrozumieć.

Nakręcam tarczę telefonu na szóstkę.

— Nnasta trzy — dochodzi mnie głos.

— Która?

Cisza. W telefonie głucho. Kładę słuchawkę. Nakręcam tarczę ponownie.

— Nnasta cztery...

I tak zmuszony jestem wielokrotnie dzwonić, tracić pieniądze na połączenia zanim wreszcie zdołam dowiedzieć się, która godzina.

P. M.

(nazwisko i adres w posiadaniu red.)

Nie wątpimy, że zegarynka po przeczytaniu tej skargi spłonie ze wstydu i odtąd będzie podawała godzinę jasno i wyraźnie.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

386)

Bardzo powoli wszedł w bramę...

A tymczasem Wacław Półrota, nie wiedząc, że wchodzi w pułapkę, zadzwonił do drzwi mieszkania panny Erny. Żaden instynkt nie ostrzegł go, że grozi mu śmiertelne niebezpieczeństwo. Dopiero nieuchwytny błysk w oczach panny Felder i jej dziwne spojrzenie rzucone w stronę uchylonych drzwi sypialni wzbudziło w nim podejrzenie. Udając obojętność — wstał od stołu i pod pozorem, że chciałby zobaczyć drugi pokój, skierował się w stronę drzwi.

— Niech pan tam nie wchodzi! — zastąpiła mu drogę Erna, a w jej oczach i w jej głosie było coś takiego, że Półrota zrozumiał!

Tam, za drzwiami, znajduje się ktoś obcy — Tam czai się zasadzka!

Był zbyt bystry, ażeby nie zorientować się w sytuacji. Należało działać natychmiast, ażeby wydostać się z matni.

Zamiast podejść w kierunku drzwi wiodących do sypialni, skoczył błyskawicznie w stronę wyjściowych.

Erna, widząc że jest zdemaskowana, że jej gość może wymknąć się z zasadzki, krzyknęła „Hilfe!" a równocześnie dopadłszy do Półroty, chwyciła go pazurami za gardło.

— Hilfe! — powtórzyła.

Młody szofer spojrzał na jej twarz zmienioną potwornym grymasem — twarz widziadła, które śni się w czasie gorączki. Zamachnął się i jednym pchnięciem mocnego ramienia odrzucił ją od siebie w bok. Padła na ziemię ciężko, jak bezwładny worek z mięsem.

— Hil... — zaskowyczała.

A tamci dwaj, zaczajeni w przyległym pokoju, z rewolwerami w garści wypadli już na pomoc. Ale przyszli o ćwierć ułamka sekundy za późno, bo właśnie w drzwiach mignął skrawek znikającej sylwetki Półroty.

Ze strasznym okrzykiem rzucili się w ślad za nim.

A Półrota gnał jak wicher, przeskakując po kilka stopni naraz. Za nim słychać było głośne okrzyki i tupot nóg.

Już jest w bramie. Już dojrzał skrawek ulicy. Tej ulicy, która będzie dla niego wolnością.

Nagle z wnęki wysunął się człowiek w szarym garniturze, w butach z cholewami. Błyskawicznie wsunął rękę do kieszeni, a jednocześnie podstawił biegnącemu nogę.

Półrota upadł, ale momentalnie poderwał się znowu. Zaledwie jednak podniósł się na lewe kolano, zwalił się na niego druzgocący ciężar: to ten sam człowiek, który podstawił mu nogę przytrzymał go teraz za ręce.

Chciał strząsnąć go z siebie, ale tamten, przekręciwszy jedno jego ramię, porwał go za gardło.

Chwyt był potężny, ale dzielny chłopak nie skapitulował. Choć coś trzasnęło mu w skręconym ramieniu, zdobył się na rozpaczliwy wysiłek i chwycił wolną ręką jedne z palców gestapowca z taką siłą, że usłyszał wyraźnie chrzęst łamanych kostek.

Gestapowiec zawył jakimś głosem ni to ludzkim, ni to psim.

Półrota podniósł się na drugie kolano. Już pomknąć miał dalej, kiedy dopadli go tamci dwaj i z powrotem rozciągnęli na ziemię.

Wciąż jeszcze nie skapitulował. Bronił się rękami i nogami, gryzł i szarpał. Ale w pewnej chwili otrzymał tak druzgocące uderzenie w lewą skroń, że na chwilę zamroczyło go, a kiedy oprzytomniał, miał już na rękach żelazne kajdanki...

— Przepadłem! — pomyślał. — Nie udało się...

Zobaczył się oczyma duszy w izbie tortur, gdzie posępni panowie starają się wydobyć z niego zeznania.

— Ale raczej umrę, niż pisnę bodaj jedno słowo! Nie dowiedzą się ode mnie niczego! — zacisnął szczęki.

— I towarzysze powiedzą o mnie: „To był dzielny chłop!" — przymknął oczy, pogodzony z losem, zrezygnowany.

Zesumował pospiesznie bilans swojego krótkiego życia. Co zrobił dotychczas? Co i kogo zostawia?

I nagle, tak jak Krzysztofem Gorayskim, kiedy w lasach Mińkówki zajrzała mu w oczy śmierć — wstrząsnął nim dreszcz.

— Anna!

Uprzytomnił sobie, że dziś wieczorem będzie czekała na niego Anna. Anna, która powierzyła mu prawie cały swój majątek: a on ją zawiedzie i nie przyjdzie!

— I co sobie Anna pomyśli? Że podszedł ją i oszukał? Że przywłaszczył sobie jej biżuterię teraz, kiedy ona tak bardzo potrzebuje pieniędzy? (D. c. n.)

NA EKRANIE

Zabolał mnie ząb...

Piątek — godzina 21.

Oho, niedobrze. Zaczyna mnie boleć ząb. Tego tylko brakowało. Ale może przejdzie? Prawdopodobnie uraziłam dziąsło przy kolacji...

Godzina 23.

Ciągle boli. Próbowałem położyć się spać, ale o zaśnięciu ani mowy. Wziąłem proszek — boli. Chodzę po pokoju — boli jeszcze gorzej. Kładę się znów — wytrzymać nie można...

Sobota — godzina 4 nad ranem.

Ojej, jak boli!

Godzina 7.

Jak wyżej.

Godzina 14.

Uff... Dobrze, że dzisiaj praca wcześniej się kończy. Myślałem, że się skręcę z bólu. A tu jeszcze tyle spraw do załatwienia. No, ale teraz lecę do dentysty. Jutro niedziela. Pogoda cudowna. Szkoda odpoczynku na zielonej trawce..

Godzina 16.

Wszyscy dentyści w naszym mieście są albo na urlopach, albo nie przyjmują w soboty. Już chyba nikt mi nie pomoże. Boli...

Godzina 16 minut 15.

Spotkałem znajomego. Bardzo mi współczuł. Powiedział, że w klinice stomatologicznej przy ulicy Nowotki przyjmują i teraz, ale nie radzi iść. Bo tam wszystko robią studenci.

Godzina 16 minut 30.

Idę jednak do tej kliniki.

Godzina 18.

Już po bólu. Jak ręką odjął. Ta studentka była bardzo miła. A jakie delikatne, zręczne ma dłonie! I w ogóle wszyscy tam są uprzejmi i mili. Zapomniałem książeczki Ubezpieczalni. Powiedzieli, że nie szkodzi. Przyniosę za drugim razem. Jeszcze mi zrobili zdjęcie zęba. Tak dla pewności. I ani grosza nie wzięli.

Stanowczo zostanę ich stałym pacjentem. Bo nie trzeba dopuszczać aż do bólu zęba. I nie trzeba zrażać się do nikogo z góry. (si)

Klub Fotofilmowy
i materiały dla fotoamatorów

W tych dniach otwarta zostanie przy ul. Jaracza 4 świetlica dla pracowników MHD dyrekcji Łódź - Północ. Z chwilą jej uruchomienia Klub Fotofilmowy przy MHD organizować będzie w tym lokalu wykłady, odczyty i pokazy filmowe, w celu pogłębienia i popularyzacji wiadomości z zakresu techniki fotografii i filmu.

Oprócz tego sklep fotograficzny MHD przy ul. Obrońców Stalingradu 13 przygotował dla fotoamatorów miłą niespodziankę. Można tam nabyć po niskich cenach papier fotograficzny, chemikalia, klisze, błony „Isopan" 6x9 i inne artykuły. (r)

Przemysł żąda dostaw

Dlaczego nie ma „pikierów"?

Zastosowanie krajowych skór świńskich może usunąć poważną bolączkę

Sprawa gońców tkackich, czyli tzw. „pikierów" to historia bardzo już stara, ale wciąż nowa, wciąż aktualna, bo — gońców jest mało. Poza tym jakość ich jest w wysokim stopniu niedostateczna i z tego powodu praca wielu maszyn tkalni ulega często zahamowaniu.

Problem poważny i o tyle trudny do rozwiązania, że w zasadzie jesteśmy tu uzależnieni od ilości i jakości skór otrzymywanych z importu.

Ale są ludzie, którzy myślą... i wymyślili.

6 grudnia 1949 roku ob. Pechner z Warszawskich Zakładów Garbarskich zawiadomił Komisję Racjonalizacji o wyprodukowaniu próbnych gońców ze skóry świńskiej, stawiając je do dyspozycji Centralnego Zarządu celem ich wypróbowania i oceny.

Gońce te zostały przesłane do ZPJiG im. Wróblewskiego w Łodzi.

W tym samym czasie z podobnym pomysłem racjonalizatorskim wystąpili dwaj inspektorzy jakości produkcji z Łódzkich Zakładów Garbarskich. Wyliczyli oni, że jeżeli zamiast surowca importowanego, którego cena wynosi 10 zł 80 gr za kg, użyjemy do produkcji gońców krajowych skór świńskich, to na każdym kilogramie zaoszczędzimy 7 zł 20 groszy. Rocznie zużywamy tyle a tyle ton skóry, do tego jeszcze tran dla impregnacji, w rezultacie — zaoszczędzimy około 1 miliona 300 tys. zł i około 2 milionów zł w dewizach pozostanie w kraju.

Z takiego osiągnięcia można się cieszyć i można być z niego dumnym, tym bardziej, że opinie z zakładów, które otrzymały gońce do wypróbowania były co najmniej zadowalające, a nawet...

Niech mówią fakty.

5 grudnia 1950 r. Zakłady im. Wróblewskiego odnośnie dwóch gońcy otrzymanych celem wypróbowania:

„Gońce przepracowały na różnych krosnach i w różnych warunkach 566 krosnogodzin, i w dalszym ciągu nadają się do produkcji".

29 marca 1951 roku — ZPB w Pabianicach:

„Gońce są dobre. Średnia wytrzymałość o 6 procent wyższa niż gońców ze skór wołowych otrzymywanych w ostatnim półroczu".

Tomaszowskie Zakłady Przemysłu Wełnianego: „Gońce pracują cztery razy dłużej niż gońce wołowe".

Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego:

„Gońce próbne ze skóry świńskiej przepracowały średnio 400 krosnogodzin. Wytrzymałość dobra. Należy dłużej konserwować je w tranie, dokładniej suszyć, zastosować odporniejszy surowiec przy otworach i silniej prasować końce, które rozdwajają się".

Wydawałoby się, że to wystarczy, ale tu właśnie zaczyna się historia...

Opinie — owszem, były pochlebne, rzeczowe, krytyczne, ale... zamówień nie było.

Wszyscy domagali się: dawajcie gońce, a nikt nie chciał powiedzieć: dawajcie gońce ze skór świńskich.

— Mamy skór świńskich pod dostatkiem — twierdzili przedstawiciele CZP Skórz. — możemy produkować, a oni nie zamawiają.

W marcu 1951 roku Komitet Łódzki PZPR zwołał konferencję, w wyniku której przemysł bawełniany zamówił dwie tony gońców, a przemysł wełniany 1.360 szt., celem przeprowadzenia masowych już prób. Również przemysł jedwabniczo - galanteryjny też nadesłał zamówienie.

No, teraz sprawa weszła na właściwe tory — pomyśli ktoś.

Tymczasem...

Przemysł zamówił, więc żąda dostaw szybkich, zwłaszcza, że gońców w zakładach brak.

Trzeba było jednak czekać cierpliwie, bo najpierw garbarnia musi przygotować skóry pergaminowe, później sama produkcja, impregnacja, suszenie.

Ale kiedy cała historia zaczęła się przeciągać i poszczególne przemysły zaczęły coraz energiczniej naciskać, okazało się, że... gońców świńskich na razie produkować nie będziemy.

Jak mówi CZPS „bo nie mamy odpowiedniej grubości skór, bo skóry przysłane przez garbarnie posiadają za dużo tłuszczu; jednym słowem są „na razie" do niczego, ale przeprowadzamy próby z „karkami bydlęcymi" i „lustrami końskimi", to gońce będą".

Wprawdzie ten rodzaj skóry zasadniczo nie odpowiada wymaganym warunkom, ale wobec braku innych, lepszych...

Jak to jest z tą grubością surowca?

Niby według „obowiązujących norm" skóra powinna mieć po wyprawie 3 — 4 mm grubości, a nasze poczciwe świnki nie są wcale „gruboskórne" i w dodatku zbyt tłuste.

Wprawdzie skóra użyta do wyrobu próbnych „pikierów" nie miała więcej niż 1.5 mm, a nawet mniej, ale jest taki przepis i taką skórę musimy dostać. Nie możemy produkować gońców, które się po kilkunastu czy kilkudziesięciu godzinach pracy rozleca". Tyle Centralny Zarząd.

Słusznie! Trzeba pochwalić takie stanowisko, tylko... produkowane obecnie gońce wołowe, też dlatego, że surowiec jest nieodpowiedni i że z powodu braku zapasów nie są one poddawane dostatecznie długiej impregnacji — bardzo często rozlatują się już po kilku godzinach.

Nadmiar tłuszczu można usunąć, bo to tylko niedopatrzenie garbarni, ale znów nie wiadomo, czy dodatkowy proces nie osłabi skóry.

Konferencje, narady, zarzuty — w rezultacie postanowiono jednak produkować, nie zaniedbując prac laboratoryjnych nad dalszym udoskonaleniem procesu garbowania skór świńskich. Ale — przemysł czeka na gońce.

Tym razem chyba się doczeka.

(Mos)

SCENA i ekran

Piękne przedstawienie „Mieszczan" w 15-lecie śmierci Gorkiego

Państwowy Teatr Współczesny w Warszawie w piękny sposób uczcił 15-lecie śmierci Maksyma Gorkiego, przygotowując nową inscenizację jednego z jego najwybitniejszych utworów — sztuki „Mieszczanie".

„Mieszczanie" zajmują w literaturze rosyjskiej pozycję szczególnej wagi. Sztuka zawiera mistrzowską krytykę ustroju burżuazyjnego. Od pierwszej sceny wprowadza nas pisarz w charakterystyczną dla tej ginącej klasy atmosferę beznadziejności, niewiary i całkowitej niezdolności do jakiegokolwiek życia twórczego.

Sam Biezsiemionow, zdeklarowany wróg wszystkiego co nowe i postępowe, zdaje sobie nawet sprawę z tego, że jego światu grozi zagłada, ale jest zbyt ograniczony, aby wyciągnąć z tego jakieś wnioski. Nie przypadkowo nadał mu Gorki odrażające cechy despoty, tyranizującego całe otoczenie. W tej nikczemnej postaci znalazła odbicie podłość całej reprezentowanej przez nią klasy.

Nieodrodnym synem Biezsiemionowa jest Piotr, liberalizujący dekadent, młodzieniec, z rzędu tych, którzy wstępowali później do oddziałów kontrrewolucyjnych, broniących caratu. Carski ustrój zapewniał im przecież spokojne i dostatnie życie... i pozwalał liberalizować. Konflikt Piotra ze światem ojca jest pozorny. Gdy syn dorośnie, niczym nie będzie się od niego różnił. „Najwyżej przestawi trochę meble w tym chlewie", jakim jest dom Biezsiemionowów.

Klasycznym uosobieniem beznadziejności i upadku burżuazji, niezdolnej do twórczego życia, jest w sztuce córka Biezsiemionowa — Tatjana. Wprawdzie ta przeegzaltowana panienka buntuje się przeciw pustce życia i nikczemności swego otoczenia, jednak jest to bunt beznadziejny, bez wiary w możliwość stworzenia innego, lepszego życia. Tatjana nie potrafi walczyć ani o własne szczęście, ani o szczęście innych.

Gorki we współczesnym mu pokoleniu widział i znakomicie ukazał tę część społeczeństwa, do której należała przyszłość — zdrowych, moralnie, pełnych wiary i zapału w bliskie już zwycięstwo przedstawicieli mas pracujących.

Reprezentują je dwie piękne postacie: mechanik kolejowy Nił i szwaczka Pola. Jedynie oni utrzymują się ciężką pracą własnych rąk. Ona też daje im poczucie siły, wzmacnia wiarę w przyszłość proletariatu. Nił jest uświadomionym protetariuszem. Tacy w Październiku zmiotą z powierzchni ziemi Bezsiemionowów.

„Mieszczan" przygotował Teatr Współczesny w sposób niezwykle staranny. Jest to w znacznej mierze zasługa reżysera przedstawienia, laureata tegorocznej Nagrody Państwowej, Erwina Axera. Udało mu się odtworzyć schyłkową atmosferę domu Bezsiemionowów oraz optymizm ich przeciwników — rosyjskiego proletariatu.

Gra całego zespołu stoi na wysokim poziomie aktorskim. Przejmującą kreację w roli Tatjany stworzyła Zofia Mrozowska; Kazimierz Wilamowski w realistyczny sposób wydobył całą nikczemność tyrana Biezsiemionowa; Aleksandra Śląska z ujmującą prostotą i czarem grała szwaczkę Polę.

Realistyczne dekoracje Władysława Daszewskiego znakomicie przyczyniły się do ukazania atmosfery mieszczańskiego domu Biezsiemionowa.

Otwarcie wystawy o ZSRR - światowej twierdzy pokoju

Łódzki Komitet Obrońców Pokoju otworzy w bieżącym tygodniu wystawę pt. „ZSRR — Światowa Twierdza Pokoju".

Wystawa składać się będzie z plansz i zdjęć obrazujących pracę, życie i walkę o pokój ludzi w Związku Rad. Wystawa znajdzie pomieszczenie w lokalu ŁKOP przy ul. Piotrkowskiej 232. (u)

Konkurs na wiersz o przyjaźni polsko-radzieckiej

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, który w roku bieżącym trwać będzie od 7 października do 7 listopada, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i Związek Literatów Polskich ogłaszają konkurs otwarty na utwór poetycki (poemat, wiersz, tekst do pieśni masowej i kantaty).

Utwory mogą mówić: o tradycjach przyjaźni między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego, o wspólnych ideach, o walce o pokój pod przewodnictwem Związku Radzieckiego, mówić mogą o Planie 6-letnim realizowanym przedterminowo dzięki pomocy radzieckiej, o osiągnięciach w pracy uzyskiwanych dzięki stosowaniu metod radzieckich, o życiu polskiego człowieka, które kształtuje się i zmienia dzięki przykładom, jakie dają ludzie radzieccy.

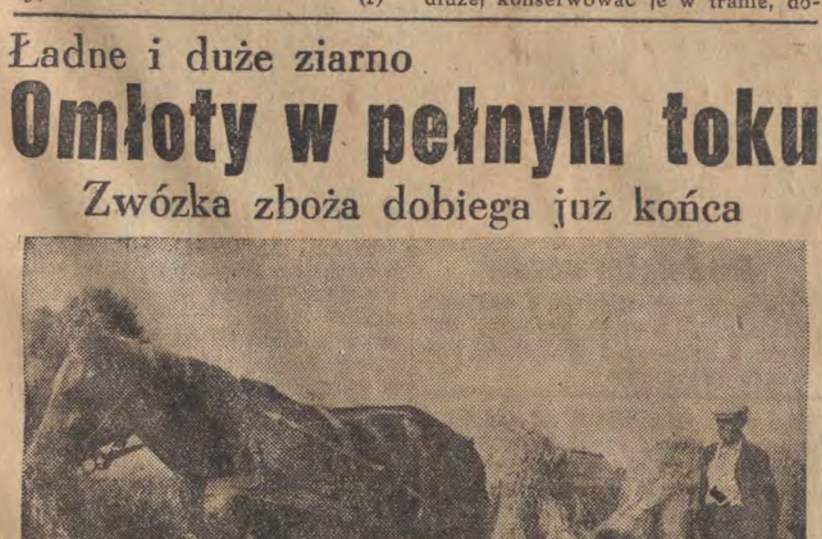
Za najlepsze prace przewidziane są nagrody: 3.000 zł., 2.500 zł., 2.000 zł. i wyróżnienia.

Prace należy nadsyłać pod adresem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, Wydział Kulturalno - Oświatowy, Warszawa, ul. Kredytowa 5-7.

Ładne i duże ziarno

Omłoty w pełnym toku

Zwózka zboża dobiega już końca



Chłopi województwa łódzkiego po skoszeniu żyta przystąpili obecnie do zbioru pszenicy, jęczmienia i owsa. Wykonywane też są w szybkim tempie podorywki i siew poplonów. W wielu miejscowościach przystąpiono do prac omłotowych.

W powiecie Rawa Mazowiecka skoszono już w 90 procentach pszenicę i w 60 proc. jęczmień, a w pow. brzezińskim skoszono jęczmień w 75 proc. oraz zasiano poplonami 7.200 ha. W powiecie radomszczańskim wykonano siew poplonów w 99 proc. oraz skoszono ponad 85 proc. jęczmienia, natomiast w pow. kutnowskim 90 proc. jęczmienia jest już w mendlach.

W tegorocznych zbiorach zboża przodują na terenie pow. skierniewickiego gminy Dąbrowa - Górna, Skierniewka i Głuchów. Całkowicie zakończyła już żniwa w pow. kutnowskim spółdzielnia produkcyjna Konary.

Od kilku dni w całym województwie odbywa się zwózka zboża. W pow. skierniewickim tamtejsze zespoły PGR-ów sprzątnęły z pola około 80 proc. zboża. Na terenie powiatu kutnowskiego zwieziono żyto w 70 proc., pszenicę w 40 i jęczmień w 60 proc.

Omłoty w spółdzielniach produkcyjnych Małków i Zapole w powiecie sieradzkim dały bardzo dobre wyniki: uzyskano tam ładne i duże ziarno. (r)

Mały reportaż

- Oto są nasze wnioski!

Sekretarz organizacji partyjnej ZPW im. Świerczewskiego ob. Mitera skończył właśnie przeglądać raporty z ostatniej pięciódniówki, gdy ktoś zapukał do drzwi. Wszedł stary, znany wszystkim na terenie fabryki, brakarz ob. Antoni Leśniewicz i ciężko usiadł na krześle. Zdjął czapkę i otarł pot z czoła.

Przez chwilę panowała cisza. Mitera złożył starannie papiery i zwrócił się w stronę przybyłego:

— Słucham. Wy do mnie?...

Leśniewicz nie od razu odpowiedział. Włożył rękę do kieszeni roboczego fartucha i patrzył wyblakłymi oczyma w twarz sekretarza. Potem ciągnął spokojnym głosem.

— Właściwie to ja tak przyszedłem, pogadać. Wczoraj po robocie, kiedy wracaliśmy do domu, mówiliśmy dużo o tym procesie, co to dziś się akurat rozpoczyna w Warszawie. Człowiekowi aż się w głowie mąciło, kiedy czytał wczorajszy „Głos Robotniczy", w którym zamieszczony był obszerny artykuł o zbrodniczych planach kliki sanacyjno - faszystowskich oficerów z naszego sztabu. Patrzcie... nawet tam dotarły macki wroga naszego narodu...

Mitera zapytał:

— Jaki stąd należy wyciągnąć wniosek?

Stary brakarz grzmotnął naraz pięścią w blat biurka.

— Wniosek jest dla nas, robotników, jeden. Kapitalizm został śmiertelnie raniony już w roku 1917, a następnie w 1945, kiedy to dzięki bohaterstwu Czerwonej Armii Europa, a między innymi i nasz kraj, została wyzwolona z faszystowskiej niewoli. Nie małym ciosem też było powstanie Ludowej Republiki Chińskiej. Ale pamiętać należy, że gniazdo wstecznictwa i agresji istnieje. Stamtąd, z Wall-Street płyną dolary na zbrodniczą robotę przeciwko siłom postępu i demokracji. Stamtąd idą bandyckie instrukcje, rozprowadzane przez faszystowskie wtyczki.

Sanacyjni generałowie i wyżsi oficerowie wcisnęli się do sztabu naszego wojska właśnie po to, aby siać zamęt, szpiegować, osłabiać siłę obronną naszej ojczyzny. Byli jawną dywersją w łonie naszego młodego, wznoszącego się z ruin państwa i tylko wielkiej czujności i bohaterstwu naszych władz bezpieczeństwa zawdzięczać należy, że ich zbrodniczy spisek został w porę odkryty i udaremniony.

O tym właśnie mówiliśmy wczoraj w fabryce. Ludzie nie zupełnie jeszcze ogarnęli ogrom krzywdy, jaką wyrządzili nam sanacyjni szpiedzy, którzy pod maską munduru odrodzonego Wojska Polskiego knuli bandyckie plany zaprzepaszczenia niepodległości naszej ojczyzny. Nie wszyscy też zdajemy sobie sprawę jak wielkiego niebezpieczeństwa uniknęliśmy dzięki czujności naszych władz bezpieczeństwa. Wiemy natomiast jedno i rozumiemy, że państwo ludowe jest dostatecznie silne, aby udaremnić każdy zamach na swoją polityczną i ekonomiczną niezawisłość. I to napawa nas spokojem i jeszcze większą chęcią do pracy...

Antoni Leśniewicz podniósł się z krzesła i wyciągnął rękę.

— Idę do roboty. Do tej pory oddawałem przędzę bez jednej reklamacji, teraz obiecuję podwoić jeszcze moją uwagę i czujność, na odcinku produkcji i w stosunku do wroga. Zaostrzenie czujności i jeszcze lepsza, wydajniejsza praca niechaj będzie odpowiedzią naszą na zbrodnicze plany obcych i rodzimych wrogów. Do takich wniosków doszliśmy właśnie wczoraj w fabryce! (w)

Na III Zlot do Berlina

Polska wysyła 190 sportowców

Dzikówna i Gremlowski zaatakują rekordy Polski

W Warszawie w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach znajduje się obóz naszych sportowców przygotowujących się do XI Akademickich Mistrzostw Świata, które odbędą się w Berlinie w ramach III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

Na dziedzińcu AWF, w budynkach uczelni i internatach otoczonych pięknym parkiem panuje idealna cisza. Nic nie znamionuje tego, że znajduje się tutaj 250 młodych sportowców przybyłych z całej Polski na obóz przygotowawczy.

Za to na boiskach ruch. Grupa lekkoatletów pod kierunkiem Morończyka przygotowuje skocznię do skoku o tyczce.

W rozmowach siłą rzeczy dominują wrażenia z Moskwy. Większość bowiem z nich wróciła niedawno z gościny u radzieckich przyjaciół. Wszyscy urzeczeni są Moskwą oraz wspaniałym stadionem „Dynamo", na którym padły nowe rekordy Polski. Adamczyk, Weinberg, Ważny, Sidło opowiadają o serdecznej gościnności radzieckich kolegów, od których skorzystali bardzo wiele. Lekkoatleci radzieccy dzielili się z nimi swoimi osiągnięciami, udzielali cennych rad i wskazówek, które przydadzą się niewątpliwie w Berlinie.

— A jak jest na obozie? — pytamy Morończyka.

— O tym niech lepiej powiedzą chłopcy.

— Jest bardzo dobrze — odpowiadają. — Pracy mamy dużo. Trening, pogadanki ideologiczne, znów trening. Ale troskliwa opieka trenerów i nasz zapał do pracy rokują nadzieje na dobre wyniki w Berlinie.

Jeszcze garść informacji kto i w jakich konkurencjach lekkoatletycznych będzie startował w Berlinie: na 100 m. — Kiszka, Buhl, Stawczyk; 800 m. — Potrzebowski, Korban; skok w dal — Adamczyk, Kiszka; tyczka — Ważny. W sumie w poszczególnych konkurencjach lekkoatletycznych startować będzie 25 zawodników i 11 zawodniczek.

Na położonych w niszy boiskach trenują siatkarze. Trenerzy Strycharzewski i Krzyżanowski doszlifowują formę naszych siatkarek.

Charakterystyczną cechą obozu przygotowawczego jest to, że uczestniczący — to młodzi nieznani dotychczas sportowcy. Przybyli tutaj w wyniku eliminacji terenowych. Obóz wyłoni niewątpliwie nowe talenty.

Na temat ewentualnych szans w Berlinie nikt nie chce na razie mówić. Trener Krauze zapytany o możliwości naszych siatkarzy mówi wymijająco — piłka jest okrągła. Cały zespół pracuje intensywnie, by jak najlepiej wypaść w Berlinie.

Wśród drzew i krzewów parku migają różnobarwne kostiumy. To gimnastyczki. Przodują wśród nich Wilczkówna, Swierzy, Szczerbińska.

— Pracujemy dużo — mówi Wilczkówna. — Cieszymy się z wyjazdu, poznamy tylu młodych ludzi ze wszystkich stron świata. Wspólnie zamanifestujemy swoją gotowość i wolę obrony pokoju.

Podczas przerw w treningach sale wypełniają się młodzieżą. Pogadanki ideologiczne, prasówki, zajęcia świetlicowe stanowią, obok treningów, poważną część programu zajęć na obozie.

Z jednej z sal dochodzą nas głosy. To pływacy. Powrócili przed chwilą z treningu, który odbywają na basenie CWKS i znajdują się obecnie na prasówce. Wysowski z krakowskiej „Gwardii" informuje kolegów o najświeższych wydarzeniach w kraju i osiągnięciach mas pracujących w walce o realizację Planu 6-letniego.

Na prasówce spotykamy Dzikównę, która dla uczczenia 22 lipca postanowiła pobić kilka rekordów Polski. Nowe, osiągnięte przez nią rekordy na dystansie, 500, 800, 1.000, 1.500 m to jeszcze nie wszystko.

— Postaram się w Berlinie o pobicie nowych rekordów na 100 i 400 metrów — mówi z uśmiechem.

Zasłużony mistrz sportu Gremlowski również zamierza ustanowić w Berlinie nowe rekordy na dystansie 500 i 1.500 m.

Sportowcy nasi startować będą w Berlinie w lekkoatletyce, pływaniu, gimnastyce, siatkówce, koszykówce, boksie, piłce nożnej, wioślarstwie, kolarstwie i tenisie.

Przed opuszczeniem AWF, łapiemy" Potrzebowskiego. Mówimy oczywiście o Moskwie.

— Tylko dzięki silnej konkurencji udało mi się pobić rekord Polski. Lekkoatleci radzieccy oczarowali nas swoim wysokim poziomem i wynikami. Wyniki kolegów radzieckich zdopingowały nas do większej jeszcze pracy nad sobą, a nastrój na obozie przed wyjazdem do Berlina jest bojowy.

T. PIŁAT.

* * *

Lista zgłoszeń do XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata Młodzieży i Studentów obejmuje ponad 1.000 sportowców z 34 państw.

Program Mistrzostw obejmuje 13 dyscyplin sportu. Dopuszczalny wiek uczestników 18 — 30 lat.

Polska reprezentacja akademicka, która w dniu 2 sierpnia wyjeżdża do Berlina, obejmuje 190 sportowców, (127 mężczyzn i 63 kobiety). Ponadto do Berlina wyjeżdżają czołowi aktywiści sportowi, trenerzy i sędziowie.

Celny rzut



„Gorący" moment pod koszem. Drużyny pilnie ćwiczą, przygotowując się do występu na Mistrzostwach Akademickich Świata w Berlinie.



Tenisowe mistrzostwa Polski

W odbywających się w Sopocie tenisowych mistrzostwach Polski, rozegrane zostały we wtorek 31 bm. półfinały i finały w grze podwójnej mężczyzn oraz ćwierć- i półfinały gier pojedynczych kobiet i gier mieszanych.

Sensacją było zdobycie mistrzostwa Polski przez parę Niestrój — Kowalczewski, która w półfinale pokonała parę Bratek — Ślusarz 6:3, 5:7, 6:2, 6:4, a w finale zwyciężyła parę Chytrowski — Skonecki Henryk 6:1, 3:6, 6:4, 6:4.

Chytrowski i Skonecki Henryk pokonali w półfinale parę Piątek — Licis 6:1, 3:6, 4:6, 6:4, 6:2.

Zakończenie mistrzostw nastąpi dziś w środę 1 bm.

TEATRY

Nowy — Opera Śląska — „ZŁOTA KACZKA" — godz. 19.

Im. St. Jaracza — „GRZESZNICY BEZ WINY" — godz. 19.15.

Muzyczny — „CZARDASZKA" — godz. 19.30.

Letni — „MĄŻ I ŻONA" — godz. 20.

Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

ADRIA — nieczynne.
BAJKA — „Zasadzka" — 18, 20.
BAŁTYK — Ślub z przeszkodami — 16, 18, 20.
GDYNIA - Program rozmaitości — 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA — „Król Lavra" — 16, 18, 20.
MUZA — Skarb — 18, 20.
POLONIA — Bitwa o szyny — 16.30, 18.30, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — Zabawna historia — 18, 20.
REKORD — Bitwa Stalingradzka — 18, 20
ROBOTNIK — „Dwaj panowie F" — 16, 18, 20.
ROMA — „Wiosna w Sakenie" — 18, 20.
SOJUSZ — Córka marynarza — 19.
STYLOWY — Wyspa skarbów — 18, 20.
ŚWIT — Musorgski — 18, 20.
TATRY — Cztery serca — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Pustelnia Parmeńska II seria — 16.30, 18.30, 20.30
WISŁA — Ślub z przeszkodami — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Nieczynne
ZACHĘTA — Wesołe zawody — 18, 20.

Sportowcy Łodzi pomagają budować Teatr Narodowy

Sportowcy łódzcy również pragną dołożyć swoją cegiełkę do dzieła budowy Teatru Narodowego w Łodzi.

Piękną inicjatywę podjęły między innymi dyrekcja Zakł. Baw. im. Marchlewskiego, która dzisiaj rozegra zawody w piłkę nożną z zespołem dyrekcji Centrali Przem. Drzewnego, przeznaczając dochód na budowę Teatru. Zawody odbędą się na boisku Bawełny przy ul. Ogrodowej 28a o godz. 17.

Po powrocie z ZSRR



Od lewej: Buhl, Korban, Sidło i Potrzebowski, którzy między innymi reprezentowali nasze barwy w trójmeczu Polska — ZSRR — Rumunia. Roześmiane twarze świadczą najlepiej jak mile wspomnienia wywieźli polscy lekkoatleci z Moskwy.

Gereben (Węgry) zwycięża w turnieju sopockim

We wtorek 31 bm. rozegrana została ostatnia runda międzynarodowego turnieju szachowego w Sopocie. Ostateczna klasyfikacja pierwszych pięciu w turnieju wygląda następująco:

1) Gereben (Węgry) — 12 pkt.
2) Trojanescu (Rum.) — 11,5 pkt.
3) Szilagyi (Węgry) — 10,5 pkt.
4) Popov (Bułgaria) — 10 pkt.
5) Makarczyk (Polska) — 8,5 pkt.

W środę 1 sierpnia br. nastąpi oficjalne zakończenie turnieju oraz rozdanie nagród.

Na czele CWKS IB Tabela kandydatów do II ligi

Drużyny kandydujące do II ligi rozegrały już po dwa spotkania.

W grupie, w której grają tomaszowska Spójnia i łódzki Włókniarz I B, na czoło tabeli wysunął się zespół CWKS I B (Warszawa), który wygrał oba spotkania. Gwardia (Olsztyn) i Budowlani (Białystok) nie zdołały jeszcze zdobyć punktów. Oto szczegółowa tabela:

* * *

1. CWKS I B	2	4	5:2
2. Spójnia Tom.	2	3	4:3
3. Włókniarz I B Ł.	2	2	7:6
4. Kolejarz Pruszk.	2	1	2:3
5. Gwardia Olsztyn	2	—	2:3
6. Budowlani Białyst.	2	—	3:6

Podziękowanie

Lekkoatletom Ogniwa i drużynie siatkarzy ZS Stal za nadesłane życzenia z Krakowa i Wrocławia serdecznie dziękujemy.

Czy nie można uniezależnić się od kaprysów pogody?...

Ostatnio zapowiedziany „czwartek bokserski" nie odbył się z powodu niepogody. Szkoda, bo na zawody zgłosiła się rekordowa ilość pięściarzy z prowincji.

Po raz pierwszy przysłała swych zawodników „Stal", ściągając ich z Piotrkowa, Żychlina i Kutna. W dalszym ciągu „śpią" jeszcze tylko Budowlani.

Wydaje się, że organizatorzy „czwartków" nie powinni byli dopuścić do tego, aby odbycie zawodów było uzależnione od kaprysów pogody. Taki klub jak Bawełna stać chyba na wzniesienie daszka nad ringiem...

Siła przeciw technice LZS Wieruszów urwał cenny punkt

Pierwsze wystąpienie mistrzowskich drużyn powiatowych wykazało dobrą postawę zawodników. Szybka, niesłabnąca przez cały mecz, gra dała dużo emocji publiczności wieruszowskiej.

Drużyna gospodarzy wyróżniała się postawą fizyczną i pierwsza uzyskała bramkę w 7 minucie przez Grondziela, a drugą strzelił Mikulski, umiejętnie wykorzystując błąd bramkarza Ogniwa.

Młoda drużyna Ogniwa, ustępująca znacznie fizycznie drużynie LZS, zastosowała grę zespołową, zagrażając wielokrotnie bramce LZS. Najładniejszą bramkę z 15 m odległości strzelił Damas, a wyrównującą Apostolitis.

Pierwsza porażka piłkarzy CDSA w II rundzie mistrzostw

Dalsze spotkania piłkarskie o mistrzostwo ZSRR przyniosły nową niespodziankę w postaci zwycięstwa drużyny WMS nad prowadzący w tabeli CDSA 1:0.

Jest to pierwsza porażka CDSA w II rundzie rozgrywek.

W rozgrywkach prowadzi nadal CDSA — 31 pkt. przed Dynamo (Tbilisi) — 28 pkt.

Generalny przegląd sportowców wsi przed Spartakiadą

W sierpniu br. odbędą się Centralne Mistrzostwa Wsi w lekkoatletyce oraz w siatkówce. Zawody te będą generalnym przeglądem sportu wiejskiego przed Spartakiadą.

Centralne Mistrzostwa Wsi w siatkówce rozegrane będą w gromadzie Bralin, w pow. Kępno woj. poznańskiego, w dniu 5 sierpnia rb. Mistrzostwa w lekkoatletyce zorganizowane zostaną w dniach 18 i 19 sierpnia br. w Aleksandrowie Kujawskim. W zawodach tych weźmie udział ponad 510 czołowych sportowców wiejskich.

Po zakończeniu Centralnych Mistrzostw Wsi, zawodnicy najlepszych zespołów powołani zostaną na 3-tygodniowy obóz kondycyjny do Przemyśla.

Redaktor naczelny E KRONIEWICZ. tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223 05 — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137 7, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62.. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a. telefon 111-50 i 1[illegible]-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 g. każdego m-ca na okres następny.
D-2-23155